Nr. 120. We Lwowie, Czwartek dnia 27. Maja 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, [illegible]
OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 ct. od wiersza [illegible]
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 26. maja.

(Rozprawa budżetowa w Izbie wyższej Rady państwa stała się rozprawą nad kwestją narodowościową. — Schmerling biada nad zaprowadzeniem języka polskiego w Galicji. — Stosunek kurji rzymskiej do rządu pruskiego. — Sprawa kongresu. — Dwie równoległe akcje dyplomatyczne).

Naszym centralistom galicyjskim, którym ciągle po głowie chodzi myśl bratania się z centralistami niemieckimi, polecamy odczytywanie mów miewanych w Izbie wyższej Rady państwa przy rozprawie jeneralnej nad budżetem.

Osobliwie Schmerling, którego centraliści za swego naczelnika ogłosili, odsłonił w całej nagości znaczenie i dążność systemu centralistycznego. Przeboleć on dotąd nie może, iż w Galicji zaprowadzono język polski w urzędach i szkołach. Stary biurokrata jest zdania, że w Austrji w każdym kraju, gdzie nie ma urzędników Niemców, tam nie ma i organów do utrzymywania jedności państwa, i tam grożą niebezpieczeństwa dla państwa i dla dynastji, ignorując zupełnie, że od czasu, gdy on z swoim systemem centralistycznym ustąpił od steru państwa i Polakom w Galicji nadano język polski w urzędach i szkołach, zniknęły w Galicji i antiaustrjackie dążności, które on swoim systemem utworzył. Chwali się Schmerling, że jako prezydent najwyższego trybunału zapytywany o zdanie, odradzał zaprowadzenia języka polskiego w Galicji i żywi nadzieję, że błąd popełniony w tym względzie, naprawić trzeba cofnięciem owej koncesji.

Inni mowcy prawie w tym samym przemawiali duchu. Podobnie jak Schmerling, zagrożenie jedności państwa i niebezpieczeństwo dla niemieckiej narodowości widzą głównie w tem, iż dla Niemców ścieśnia się możność umieszczania swych synów i braci na dobrych posadach urzędniczych Austrji w krajach nie-niemieckich lub z przeważną ludnością słowiańską.

Podobnie jak Schmerling, tak też i inni mowcy podnosili, że aż do r. 1866 tak dawniejsze rządy absolutnych monarchów, jak i rządy konstytucyjne, pracowały nad utworzeniem jedności państwa, zaprowadzając wszędzie język niemiecki jako wyłączny język państwowy. Zastępca ministra sprawiedliwości co do Czech wykazał im, że tam już przy końcu przeszłego i na początku obecnego wieku istniały dekreta nadworne i rozporządzenia, równouprawniające w sądach język czeski z niemieckim. Zresztą system centralistyczny z wyłącznym językiem niemieckim w szkołach i urzędach, można było bagnetami utrzymać za rządów absolutnych przez czas jakiś, ale gdy obudziły się poczucia narodowe i rozwinęło więcej oświaty, systemu tego właśnie i bagnety utrzymać nie mogły, mianowicie gdy osłabły po wojnach nieszczęśliwych. Zagrażał upadek zupełny i trzeba było ratować państwo porzuceniem tego systemu i ogłoszeniem dyplomu październikowego. Schmerling przyszedłszy do steru starał się przywrócić dawniejszy system, i zrobił fiasko, bo nowa katastrofa ztąd groziła państwu. Jego *wir können warten* omal do rozbicia całej monarchii nie doprowadziło. Ale dla centralistów wszelka nauka idzie w las. Schmerling i jego partja pragną jeszcze i dzisiaj wrócić do tradycyjnego systemu centralistycznego i język niemiecki narzucić wszystkim narodom Austrję składającym. Nie racja stanu nimi powoduje, lecz egoizm najobrzydliwszy, chęć zabezpieczenia Niemcom wszystkich korzyści i wszystkich posad urzędowych w całej Austrji.

Stosunek kurji rzymskiej do rządu pruskiego zajął tak dalece cały świat polityczny, że wycieśnił chwilowo na drugi plan kwestję wschodnią i wszystkie wiążące się z nią epizody dyplomatyczne. Cofnęła kurja swoje ustępstwo zrobione w liście papieża do arcybiskupa Melchersa, czy też nie cofnęła? Oto pytanie, nad którem cała prasa łamie sobie dzisiaj głowę. Zgodnym chórem wszystkie berlińskie organa twierdzą, że cofnęła. Wtórują im pisma wiedeńskie, nawet *Fremdenblatt* zamieszcza dzisiaj komunikat, który donosi, że kardynał Jacobini oficjalnie notyfikował rządowi pruskiemu to cofnięcie. Mimo to wszystko, obstajemy przy wczorajszem naszem twierdzeniu, że pogłoskę tę uważamy do czasu za tendencyjny wymysł, mający na celu upozorować wycofanie się Bismarka. Dopóki więc urzędowo kurja rzymska nie odwoła swego ustępstwa, dopóty wolno przypuszczać, iż rząd pruski dlatego tylko rozsiewa wieści o jej cofaniu się, aby odwołać mógł swą nowellę, przekonawszy się, iż nie uzyska ona większości w sejmie. Zresztą rozjaśni się sprawa ta wkrótce, bo jak dzisiaj donoszą z Berlina, prezydjum Izby postawiło rządową nowellę na porządku dziennym piątkowego posiedzenia.

Do piątku wypada przeto powściągać swą ciekawość w sprawie niemieckiej walki kulturnej. Za to ciekawość w sprawie wschodniej prawdopodobnie na dłuższą wystawiona zostanie próbę. *Pester Lloyd* dzisiejszy przypuszcza, że za inicjatywą Anglii nawiązana obecnie akcja dyplomatyczna pociągnie się przez cały tak zwany „sezon martwy" i da sporo dyplomacji do roboty, zanim dojdzie z nią do ładu. O nowym uzupełniającym kongresie mowy już dzisiaj niema, a raczej wszystko to, co jeszcze tu lub ówdzie mówią, na serjo brać nie można. „Wywiązały się bowiem — pisze wiedeński korespondent berlińskiego *Tagblattu* — takie trudności po ostatniej mowie Gladstona i konferencji Goschena z br. Haymerlem, że projekt kongresu złożony jak się zdaje zostanie *ad acta*. Austrja oświadczyła, że w takim tylko razie weźmie pod rozwagę ten projekt, skoro naprzód zostanie ułożony i zatwierdzony przez mocarstwa porządek dzienny obrad tego kongresu. Rzecz naturalna, że Austrja domagać się tego musi, nie może bowiem wystawiać się na niebezpieczeństwo, iż podczas obrad ten lub ów delegat wytoczy nagle na stół sprawę bośniacką. Oprócz tego donieść wam muszę wiadomość, którą mam z najpewniejszego źródła, że konferencja z Goschenem pozostawiła po sobie wielki niesmak w sferach wiedeńskich."

Domyślaliśmy się tego, i na karb tego niesmaku policzyć należy tę okoliczność, że zwykle tak pochopne do gadulstwa pisma półurzędowe milczą dotąd zaklęcie o tej konferencji, pomimo, że prawie stanowi ona punkt zwrotny w toczącej się akcji i na nowy tor ją popchnęła.

Na tym nowym torze, o ile z rozmaitych enuncjacyj wywnioskować można, nie mają mocarstwa innego przed sobą celu, jak tylko zredagowanie trzeciej zbiorowej noty. Dotąd wszakże niewiele w tej pracy postąpiły. „Wywiązała się bowiem podobno dyskusja nad tem, czy w tej trzeciej nocie poruszyć tylko kwestję albańską, która stanowiła jedyny przedmiot dwóch poprzednich not zbiorowych, czy też z kwestją albańską związać i grecką kwestję. Wiadomo zaś, że dotąd grecka kwestja rozbierana była nie w notach, ale w dwóch doręczonych po kolei mocarstwom okólnikach Granville'a. „Dotąd, pisze *Pester Lloyd* — szły dwie równoległe a niezależne od siebie akcje dyplomatyczne. Jedna tyczyła się specjalnie kwestji albańskiej i wyrażała się w dwóch zbiorowych notach wystosowanych do Porty. Druga odnosiła się specjalnie do kwestji greckiej; z tą drugą nawiązał Granville w swoim okólniku sprawę reform tureckich i pogmatwał przez to sprawę, bo dał pochop do powstania projektu o konferencji ambasadorów. Jeżeli zaś obecnie połączą obie te akcje w jedną, to utworzą taki chaos, że opinja publiczna będzie mogła śmiało przytoczyć słowa z Fausta Goethego:

Mir wird von All dem so dumm,
Als ging mir ein Mühlrad im Kopf herum."

Wiktanie się tej akcji wyjdzie wszakże może na korzyść pokoju europejskiego. Im bardziej się ona zagmatwa, tem więcej z jednej strony zbliży się do tego stanu, który nowoczesna terminologia dyplomatyczna nazywa „zabagnieniem", a z drugiej [illegible] gabinetu, który nie [illegible] warunków sytuacji, zaledwie stanął u steru porwał się [illegible] w Europie, [illegible] w życiu tak jak w doktrynie gmach polityczny łatwo z samych dedukcyj zbudować. Kto wie nawet czy ta pochopność, z jaką Austrja i Niemcy poparły zrazu wnioski Gladstona, nie była [illegible] na drodze gorączkowo awanturowania się, aby tem jaskrawiej spotkało go potem fiasko.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym 22. maja.

Dopiero dnia jutrzejszego, po balotowaniu, będzie można podać dokładnie rezultat tegorocznych wyborów. Izba bowiem włoska liczy 508 posłów, a balotować przyjdzie na 206 posłów kandydatów. Wybory stanowcze, które nastąpiły przeszłej niedzieli, tyczą się dopiero trzystu. Z tych 110 albo nawet 125 (ponieważ nie wiadomo jeszcze [illegible]) należą do prawicy, czyli do opozycji konstytucyjnej, reszta zaś do lewicy. Jak przewidywano z góry i jak uprzedziłem was o tem w ostatnim moim liście, zachowawcy piękne, lubo nie stanowcze jeszcze zwycięstwo odnieśli: za pierwszem już głosowaniem nie tylko że zachowali liczbę dotychczasowych krzeseł swoich w Izbie, ale pomnożyli ją znacznie. Rezultat nawet przewyższył wszelkie nadzieje. W balotowaniu zaś prawica ma już 65 kandydatów posiadających przeważającą ilość głosów i zapewniają, że liczba ta urośnie jeszcze. Odtąd już opozycja zachowawcza może liczyć z pewnością na 170 lub 180 głosów, a wszystko wnosić każe, że liczba ta urośnie jeszcze i dójdzie może do 200. Dodać także należy, iż prawica jest dzisiaj zgodna między sobą, jednolita, karna i nie mieści w sobie odłamów i kółek dowodzonych przez polityczących kondotierów, otoczonych dworem zauszników, jak n. p. Crispi, albo p. Nicotera, którzy mieli po kilkudziesięciu posłów głosujących na skinienie herszta i gwoli wszystkim jego kaprysom wywijających jak najdziwaczniejsze koziołki.

Co się zaś tyczy lewicy, to w tym względzie skutek nieodpowiedział oczekiwaniom. W liczbie bowiem przypadających na nią około 200 wybranych już kandydatów mieszczą się także [illegible] ministerjalni jak środkowi, z których wielu jeszcze może przejść w szeregi opozycji, a nadewszystko dysydenci, którzy [illegible] gabinetowi pp. Cairolego i Depretisa [illegible]. To te właśnie wybory dysydentów omyliły najświeższe przewidzenia tutejsze, których ślad znaleźliście w ostatnim moim liście. [illegible]

Mówią, że już od dziś dnia ministerstwo rozpoczęło pojednawcze kroki, aby się z dysydentami porozumieć, przynajmniej na czas jakiś, [illegible] Dawniej, to jest za przeszłej Izby, wewnętrzne przewroty i co pochodzące przesilenia większości były możebne i [illegible] gdyż prawica zaszczuplona do mikroskopijnych rozmiarów, była całkiem bezsilną. Dziś zaś jeżeli lewica, ministerjalna czy radykalna, nie będzie się trzymała razem wytrwale i tęgo i środków obu lewego i prawego nie przywiąże mocno do siebie, runie bezpowrotnie. Atoli ta konieczność zjednania sobie i przypojenia do siebie krańcowych, jaka wynika dla ministerstwa z tak niepociesznej sytuacji, to jest z utrzymania się dysydentów i z postępu prawicy, nie może być korzystną dla jego polityki zagranicznej. Gdyby stronnictwo ministerjalne było się wzmogło, gdyby kandydaci obu środków nie byli zobopólnie zbici przez kandydatów prawicy i przez dysydentów, ministerstwo wstąpić mogło na nowe tory, zbliżyć się do Austrji a oddalić od najbliższych francuskich i od Moskwy. Gdy jednak przeważnie się złożyło, że ministerstwo musi się liczyć z dysydentami, a zatem polityka jego zagraniczna, dopóki trwać będzie samo, musi być albo wahającą się i dwuznaczną, albo co trudniej przypuścić — wręcz nieprzychylną Austrji.

Chcąc sobie zjednać p. Bertaniego i republikanów, potrzeba będzie oczy zamykać na wyprawy ochotników, jeżeli jakie nastąpią, a przypuścić że w zgodzie z p. Crispim, przyjdzie może się wspierać czynnie w obronie jego rodaków Albańczyków (p. Crispi bowiem jest Albańczykiem w Sycylii urodzonym) bez względu na to, czy taka interwencja podoba się lub niepodoba Austrji. [illegible]

Stowarzyszenia konstytucyjne, to jest komitety prawicy krzątają się tutaj z niewymowną gorliwością, aby przeprowadzić swoich kandydatów w balotowaniu jutrzejszem. [illegible]

Wczoraj w auli Dantejskiej odbył się wiec zachowawców, na którym przemawiały kolejno znakomitości takie, jak senator hr. Terenzjusz Mamiani, nestor filozofów włoskich a minister Piusa IX. w r. 1848, jak p. Minghetti, jak p. Sella i p. Spaventa. [illegible]

Z przedlitawskiej Izby panów.

Pogląd ogólny na posiedzenie przedlitawskiej Izby panów z d. 24. bm. podajemy na czele — tu dołączamy bodaj krótki przebieg długiej bardzo dyskusji.

P. Hasner, b. minister prezydent, zabrał głos wyraźnie w imieniu całego stronnictwa centralistycznego, i przedewszystkiem uznał Austrję za zagrożoną. Ministerjum koalicyjne z góry było mrzonką, i doszło do tego, że kosztem armii musiało zadowalniać przeciwników jedności państwowej, cofając wniosek o zapomogę dla (niemieckiej) wejskowej szkoły ludowej w Zadarze. Okólnika o języku w Czechach nie chcę

Wspomnienie Jana Działyńskiego

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Spełniając rolę carskiego policjanta, zwracali uwagę na czynność Działyńskiego. Oddziały jednak były już wyprawione, gdy rzucili się na rewizję jego pałacu w Poznaniu. Działyńskiego nie zastali w domu, śpieszył bowiem na plac boju, ażeby złożyć Ojczyźnie podatek krwi swojej.

Przybył do Pyzdr i tu wstąpił do oddziału pułkownika Edmunda Taczanowskiego jako prosty żołnierz. Nie przyjął ofiarowanego mu stopnia oficerskiego. On, pan z rodu i majątku i dawny wojakowy, chciał dać przykład spełnienia obowiązku na najniższym stopniu wojskowym. Obowiązek ten spełnił z podziwieniem wszystkich. Wytrwałość w trudach obozowych, akuratność w służbie, męztwo i zimna krew w boju, odznaczyły go chwalebnie. Nie był wodzem lecz stał się duszą oddziału; serca towarzyszów tej krótkiej lecz sławnej wyprawy były przy nim. Bystrość z jaką oceniał ruchy przeciwnika, trafność w orjentowaniu się, przytomność wobec niebezpieczeństwa, pozwalały spodziewać się, iż w razie przyswojenia sobie sztuki wojskowej, wyrobi się na niepospolitego wodza.

W zwycięzkiej bitwie pod Pyzdrami (29. kwietnia 1863) gdy strzelcy zachęcani osobiście przez Taczanowskiego odparli atak Moskali wraz z zaciężnymi ochotnikami ułańskimi [illegible] kosynierom, biegli przed szeregami wszechpolskimi z podniesionemi kosami: Jan Działyński i Władysław Niegolewski. Moskale nie mogli wytrzymać gwałtownego natarcia i pierzchnęli, — zwycięztwo zostało przy naszych.

Po jednodniowym wypoczynku i naradzie wojennej w Pyzdrach odbytej, oddział Taczanowskiego, który z każdym dniem wzrastał w liczbę ochotników, wymaszerował ku miastu Choczu. Marsz był wielce uciążliwy. Moskale postępowali za powstańcami usiłując ich otoczyć i zniszczyć. Ostrożność jednak naszych i dobre kierowanie się wodza, którego szef sztabu major Strzelecki był zarówno mężnym jak roztropnym, udaremniły ich zamiary.

Po przybyciu do Chocza, dowiedziawszy się o małym oddziale „objezdczyków" we wsi Oleścu, wysłał pułkownik Taczanowski pluton jazdy i pewną liczbę strzelców z rozkazem zniesienia tego oddziału. Obskoczeni objezdczycy, po krótkiej utarczce, w której poległ ich kapitan i kilku żołnierzy, schronili się na terytorjum pruskie.

Powstańcy wymaszerowali do miasteczka Rychwała. W drodze nadeszła wiadomość o zajęciu Rychwała przez znaczne siły moskiewskie. Taczanowski zwrócił więc swój oddział bokiem i niespostrzeżony przez nieprzyjaciela zajął pozycję w lesie. Ztąd wysłał dwa plutony jazdy przeciwko kozakom, maszerującym do Konina. Przyszło do starcia we wsi Dąbroszynie, kozacy zostali rozbici, — ułani pochwyciwszy dziewięciu wrócili do obozu.

Napierające coraz większe masy Moskali od Kalisza, zmieniły kierunek pochodu Taczanowskiego; od Rychwała pomaszerował do miasta Koła nad Wartą. W tym trudnym marszu Działyński bynajmniej sobie nie folgował, znosił niedostatek i trudy zarówno z innymi, gdy zaś przyszło (6. maja) do bitwy pod Kołem, był w pierwszym rzędzie pomiędzy strzelcami Kazimierza Unruga, którzy Moskali odparli, drogo okupiwszy zwycięztwo śmiercią swojego nieodżałowanego dowódzcy. Ci, którzy widzieli Działyńskiego, zawsze na czele tam gdzie był największy ogień i największe niebezpieczeństwo, mniemali, iż szuka śmierci i rozmyślnie się naraża. Mniemanie to było mylne. Działyński spełniał tylko obowiązek żołnierza polskiego.

Po serdecznem przyjęciu i ugoszczeniu powstańców przez patrjotycznych mieszkańców Koła, oddział Taczanowskiego, liczący już 1200 ludzi wymaszerował w bory lubstowskie i pod kolonią Ignacewo stanął obozem, obwarowawszy jego front na prędce sypanemi pomiędzy chatami szańcami. W tej pozycji przyszło dnia 8. maja do bitwy, jednej z największych i najbardziej krwawych, jakie stoczono w powstaniu 1863. Powstańcy bili się jak starzy żołnierze, z nieporównanem bohaterstwem. Lewem skrzydłem dowodził naczelnik oddziału, pułkownik Edmund Taczanowski, prawem Witold Turno, środkiem zaś major Strzelecki. Moskali było 5000 z ośmioma działami.

Bitwa rozpoczęła się od ataku moskiewskiego na prawe nasze skrzydło. Natarcie było gwałtowne, walka zażarta, lecz szczęśliwa, Moskale bowiem zostali przez walecznego Turnę odparci. Jednocześnie rzucili znaczne siły do sforsowania lewego skrzydła i środka. Nasi strzelali z za szańców, domów i sosen, lub bagnetem odpierali szturmy. Po kilkogodzinnym boju Moskale zdołali przełamać lewe skrzydło i odcięli je od reszty małej polskiej armii — poczem całą potęgą swoją ponownie zaatakowali środek i prawe skrzydło. Powstańcy nie ustępowali, acz szeregi ich straszliwie rzedniały. Witold Turno, otwierając drogę strzelcom będącym w rezerwie, rozkazał uderzyć bagnetami na Moskali. Sam atoli śmiertelnie ugodzony w bok kulą karabinową, odniesiony został z placu boju do pobliskiego Lichenia, słynącego cudownym obrazem Matki Boskiej — tu oddał Bogu walecznego ducha. Nieprzyjaciel zapalił domy, kłęby dymu zapełniły plac bitwy, na którym pierś o pierś ścierały się obie walczące strony. Gdy wśród tego boju poległ odważny Strzelecki, powstańcy zostali bez dowódców. Wtedy to Jan Działyński i Władysław Niegolewski, który był już rannym, objęli kierunek bitwy. Dalszy jednak opór był niemożliwy — potrzeba się było cofnąć, co też nastąpiło.

W tej bitwie zginęło około 600 Moskali, lecz takaż prawie liczba Polaków znalazła śmierć chwalebną na polu sławy. Dzikość moskiewska pastwiła się w okropny sposób nad rannymi. Jednych dobijali bagnetami — innych przywiązawszy do drzew sosnowych, podpalali słomą. Nikt bez rany nie dostał się w ręce Moskali. Rozpierzchniętych powstańców zebrał Jan Działyński. Sami się chętnie w około niego gromadzili, widzieli go bowiem wśród gradu kul nieustraszonego i do końca walczącego. Ogólne zaufanie wyniosło go na stanowisko wodza. Uprowadził ich, w porządku się cofając, w bezpieczne miejsca, lecz walczyć z garstką rozbitków było niepodobna. Potrzeba było spoczynku. Wydawszy więc rozkaz stawienia się na nowe wezwanie, pozwolił im rozejść się do domów, w ten tylko bowiem sposób można było ocalić od pościgu i pewnej zguby pozostałą garstkę.

Działyński wrócił w Poznańskie, — lecz nie mógł powrócić jak zamierzał do swoich czynności organizatorskich, — policja bowiem czyhała na niego. Pisałem już o rewizji dokonanej w jego pałacu w Poznaniu. Podczas tej rewizji znaleźli ukryte w komodzie papiery urzędowe Wydziału Rządu narodowego w Poznańskiem, rachunki z wydatków na broń i amunicję i listę podatkową. Papiery te jak i poprzednie doniesienia policyjne posłużyły za pretekst do zaaresztowania stu kilkudziesięciu patrjotów. Rząd pruski w ferworze swoich usług dla Moskali, polecił uwięzionym wytoczyć proces o zbrodnię stanu. Pomimo atoli długiego i skrupulatnego śledztwa, sędziowie nie mogli wynaleźć dowodów zbrodni stanu przeciwko Prusom. Manifest Rządu narodowego w Warszawie wyraźnie wypowiedział, iż powstanie skierowane jest przeciw Moskwie, że ani w zaborze austrjackim ani w pruskim nie jest ono zamierzonem. Osobne odezwy do mieszkańców dwóch tych zaborów, wzywały o zachowanie pokoju i zalecały jako patrjotyczny obowiązek niesienie pomocy walczącym braciom z Moskalami. W obec tak kategorycznych oświadczeń, rząd pruski znalazł się w wielkim kłopocie co do zamierzonego procesu.

Przytaczany powyżej autor dzieła „Berlin und Petersburg" wymownie opisuje rządowe kłopoty. Powiada on, iż nietylko profesorowie prawa i sędziowie lecz i prokuratorja dała opinię, iż z czynności przeciw Moskwie, nie można wyprowadzić zbrodni stanu przeciwko Prusom. Liberalna opozycja w parlamencie oświadczała się także przeciw processowi. Rząd atoli pruski nie cofa się nigdy przed względami prawa i sprawiedliwości. O tyle je uznaje i szanuje, o ile służą jego polityce. Jakkolwiek więc rachować się musiał z opozycją własnych poddanych i z opinją europejską, oburzoną jego moskiewskim serwilizmem, — nie cofnął danego rozkazu i polecił naczelnemu prokuratorowi jakiemikolwiek wywodami uzasadnić oskarżenie i dowieść, iż zbrodnia stanu dokonaną została. Usłużenie Moskalom i nowe utwierdzenie z nimi wspólki antisłowiańskiej, uznał za tak ważne, iż nie wahał się dla niej narazić na kompromitację pruskiej sprawiedliwości i zdemoralizowanie niemieckiego sądownictwa.

Dzisiaj sam Bismark piórem poufnego pisarza zeznaje, iż proces Polaków był kompromitacją, lecz zeznaje dla tego, żeby go módz zapisać na rachunku podanym moskiewskiej wdzięczności do zapłacenia. Długi to rachunek. Figuruje na nim stuletnie prześladowanie naszego narodu i germanizacja jakoby w interesie Moskwy zaprowadzona w Poznańskiem, w Prusach wschodnich i zachodnich oraz na Szląsku. Wielkiemi zaś literami zapisano na nim usługi z roku 1863: ową konwencję Alvenslebena i trzy korpusy pruskie na granicy; intrygi przeciwko dyplomatycznej interwencji mocarstw europejskich na rzecz Polski i wreszcie ów sztucznie wyśrubowany proces.

Rachunek ten musi być zapłaconym, Bismark bowiem usług niemieckich w tępieniu Polaków oddanych Moskwie, nie chce uznać za interes niemiecki. Dologa mu długa zależność Prus od caratu jaka wynikła z wspólności rozbiorów, Moskalom więc oburzonym na niego za opuszczenie ich interesów na kongresie berlińskim, pokazuje pretensje, zlepione z polskich łez i polskich nieszczęść, których był sam sprawcą.

Doczekaliśmy się ciekawego momentu rozwijania się następstw wspólki, która zainaugurowała epokę wzajemnego pożerania się państw i narodów. Nieprzyjaciele nasi poczęli wykrywać tajemnice wzajemne, z których Moskale dowiedzieli się, iż Niemcy dla tego im doradzali zniesienie polskiej autonomii i wytępienie narodu polskiego i dla tego pomagali im w niecnem dziele prześladowania, ażeby módz następnie urościć sobie pretensje do panowania nad samą Moskwą.

Książka półurzędowa Bismarka wyraźnie ten cel wskazuje. Polityka antipolska mocarstw rozbiorowych była więc i jest przygotowaniem do dalszych zaborów. Przez gościńce wyniszczonej naszej ziemi ciągną się gościńce wzajemnych usiłowań do opanowania państw ku naszej zgubie przez wiek cały sprzymierzonych. Panslawistyczny kierunek rządu moskiewskiego zmierza do zniszczenia potęgi i niezależności niemieckiej, — niemieckie pretensje sięgają daleko na Wschód i Północ. Jedni i drudzy zadawali nam ciosy, ażeby po szczeblach naszych nieszczęść dojść do opanowania wspólnika.

Lecz wracamy do procesu, z powodu którego autor piszący o stosunku Berlina do Petersburga, wypisał tak ciekawe uwagi.

(C. d. n.)

zobierać, bo sądy o nim orzekną; gdy się na każdy sposób było niepolitycznie wydawać go, kośby formalnie był prawnym. Rząd tym okólnikiem sam sobie ręce obciął. Stronnictwo centralistyczne zawsze stało na gruncie pojednania. Pomijam koncesje dane Galicji — mniejsza o to czy należało je dać czy nie, bo niepodobna przecie jeszcze komu innemu dać takie ustępstwa, byłoby to błąd błędem naprawiać. Artykuł 19. konstytucji już niejednego do rozpaczy doprowadził, — tymczasem rzecz przecie jasna, że niepodobna go tak wykładać, iż skoro jaki naród ma swój język, to już mu się tem samem wszystko to należy, co innemu dano, bez względu na zachodzące różnice. Państwo nie jest formułą arytmetyczną. Skoro państwo istnieje, to musi być i język państwowy; a tym w Austrji musi być język niemiecki.

Hr. Leon Thun wykazuje, że niezgodnem jest z tradycją Izby panów, wywlekać sprawy na porządku dziennym niestojące i zaprawiać je tezami, mniej więcej podburzającemi umysły. Następnie przechodzi do położenia finansowego; wykazuje potrzebę, aby rząd przy przyszłym budżecie z programem finansowym wystąpił, między innemi polegającym na zmianie całego systemu administracji, i w ogóle na reformie instytucji rujnujących państwo. Należy utworzyć też organa, któreby niejako ministrowi skarbu, ale wszystkim ministrom mogły dawać dokładniejsze niż obecnie wskazówki co do kwestji ekonomicznych.

Książę Schönburg (drugi wice-prezydent Izby panów) będzie głosował za budżetem, skoro tak wnosi komisja budżetowa, ale nie może nie powiedzieć rządowi, iż postępowanie jego wywołuje między ludnością niemiecką zaniepokojenie i rozgoryczenie większe jeszcze, niż je widać w parlamencie. Państwo znajduje się na pochyłej drodze ku niebezpiecznemu eksperymentowi. Rząd zapewnia wprawdzie, że pojednanie jest jego celem, ale akcja pojednawcza wychodzi na to, że jedna tylko strona otrzymuje korzyści, gdy tymczasem druga czuje się poślednią i krzywdzoną. Okólnik językowy nie jest aktem pojednawczym [illegible]. Nie zaprzeczając ważności faktu, że Czesi weszli do Rady państwa, odmawia rządowi prawa do przypisywania sobie zasługi. Czesi byliby i bez rządu hr. Taaffego weszli do Rady państwa, albowiem już za rządu poprzedniego weszli do sejmu czeskiego, a wejście do Rady państwa jest nieuchronnem tamtego kroku następstwem. Mowca także zwalcza rozporządzenie językowe.

Książę Karol Schwarzenberg: Ponieważ p. Hasner tak daleko odbiegł od rozpraw budżetowych, przeto ja także odchodzę od nich, aby odpowiedzieć na kilka uwag. Na przecie dowody zupełnej zgodności rozporządzenia językowego z konstytucją, za czem przemawia już fakt, iż od lat jedenastu są w życiu rozporządzenia dalej idące od owego, mianowicie postanowienia językowe dla Galicji i Dalmacji. Dla Galicji podpisał je nawet sam p. Hasner, a dla Dalmacji rząd Lassera i Auersperga, a nikt [illegible] p. Hasner [illegible]; ja wytłumaczyć sobie tego nie umiem, ale i nie chcę, bo o całym rządzie z r. 1869 jestem przekonany, że [illegible] konieczność [illegible] nakłoniła go do wydania ich dla Galicji. W Czechach ustawa centralistyczna [illegible] języka niemieckiego obok czeskiego w czeskich szkołach ludowych. Poruszoną przez p. Hasnera kwestję proklamowania języka niemieckiego jako państwowego uważam za wielce niefortunną dla państwa.

Książę Karol Auersperg [illegible] zarzut z słów hr. Taaffego, wypowiedzianych w Izbie poselskiej, że rząd chce budzić poczucie prawa w ludności. Za granicą słowa te musiały [illegible] Austrję w opinii, a w Austrji samej jest to wezwanie do wszystkich malkontentów, aby się zjawiali z swojemi pretensjami w duchu partykularystycznym. [illegible] pretensje sposobem premiowania, [illegible] w ludności wiernokonstytucyjnej zaniepokojenie, tem większe, że obawiać się trzeba, aby same zasadnicze ustawy państwa nie stały się przedmiotem [illegible] między rządem a malkontentami.

P. Plener [illegible] o finansach [illegible]. Powiada, że [illegible] kraje [illegible] do obojętności dla państwa; stan obecny nie jest przechodowym, ale [illegible].

Ks. Adam Sapieha: Prawdziwie jestem zdumiony, słysząc już po raz drugi w politycznej szermierce tej Izby prawiących o przywiązaniu do osoby monarchy i o miłości poddanych dla monarchy. Ba przy rozprawie nad ustawą wojskową posunięto się aż do zeskamotowania dla poprzedniego rządu części tych uczuć, które w kwietniu r. z. dynastji okazano. Mojem zdaniem pp., nie bardzo to należy do walki politycznej i godnem byłoby z panów [illegible]. Biada krajowi i biada dynastji, gdzie od stronnictw politycznych zawisło potęgowanie się lub słabnięcie uczuć dla dynastji. (Brawo! z prawicy.)

Przechodząc do przedmiotu, winienem oświadczyć, że rządu bronić nie myślę. Nie będę też zapuszczał się w finansową stronę budżetu, mam bowiem zbyt wiele do powiedzenia [illegible].

Rozumiem to bardzo dobrze i od każdego człowieka wymagam, a zatem i od stronnictwa, aby się miało za coś, aby się ceniło; wymagam od każdego stronnictwa, aby sobie pewne zasługi przypisywało, i z chęcią je zawsze uznam [illegible]. Ale z przeproszeniem, wy moi pp., z tamtego stronnictwa powiadacie o sobie: „My, państwo [illegible]". A [illegible] prawo do tego [illegible] byli w stanie [illegible] z tamtej strony? (Brawo, brawo! z prawicy.)

Słyszę utyskiwania na pewne wstrząśnienie, które jakoby w ludności się objawia, a ma być skutkiem pewnych reskryptów rządowych. [illegible] panowie niechże pozwolą, że ich zapytam, [illegible] własnych ajentów i wiadome organa, aby trochę mniej [illegible] alarmowały. (Brawo! brawo! z prawicy.) Jestem przekonany, że ta gorączka, ta irytacja zaraz by o kilka stopni spadła, gdyby te organa stronnictwa tyle [illegible] nie podkładały. [illegible]

[illegible]

swobody, które im się odpowiedniemi wydają, tym atoli, którym je nadano, bezwarunkowo wszystkiem innem raczej, tylko nie swobodami się wydawać muszą. Na tem kończę. (Brawo, brawo! z prawicy).

Jen. hr. Clam-Gallas, choć nie należy do stronnictwa prawicy, jednak wyburczał p. Plenera za to, że tylko Niemcom przyznaje patrjotyzm, podczas gdy w r. 1866. Czesi się okazali patrjotami, co też cesarz uznał.

P. Schmerling: Obrady nad projektem rządowym są najlepszą w konstytucyjnych państwach sposobnością omawiania ważnych kwestyj politycznych. Sądzę przeto, że trzymamy się porządku dziennego, przyczyniając się do wyjaśnienia sytuacji, do uspokojenia umysłów, i ożywiając zachwiane potrosze zaufanie do rządu. To ostatnie zwłaszcza uważam za główne zadanie [illegible]. (Brawo, brawo z lewicy.) Uważam także za mój obowiązek, podnieść tu głos w tej sprawie, ponieważ sądzę, że w chwili obecnej winien być do tego powołany ten, któremu los przychylny pozwolił zajmować się dłuższy czas sprawami wielkiej w polityce doniosłości, który przez lat 30 brał żywy udział w losach monarchii [illegible]. I wiek mój upoważnia mnie do wygłoszenia tej mowy; uwalnia mnie on bowiem od możliwego zarzutu, że występuję namiętnie, do tego bowiem jużem w istocie za stary. (Wesołość). Ani też nie zamyślam zasłużyć się ambicji politycznej; wszystko, co osiągnąć można, osiągnąłem już nie na tem polu.

Dzieje się to już po raz trzeci, że od lat 18 stajemy na drodze prawno-państwowych eksperymentów. Po dwakroć się to nie udało; spróbowano po raz trzeci — i jestem w tem przykrem położeniu, iż muszę wręcz powiedzieć, iż [illegible] to się nie uda i udać się nie może. (Wołanie z lewicy: Bardzo dobrze). Gwałtowne bowiem przeciwieństwa nie dadzą się pogodzić. [illegible] (Brawo z lewicy) [illegible]. (Oklaski z lewicy).

Stronnictwo, do którego należę, zarzucają [illegible] centralistycznem [illegible].

[illegible]

My nie proklamujemy niemieckiego języka, jako języka państwowego w Austrji, jeno wiemy, że [illegible]. (Żywe oklaski na lewicy). Proszę, [illegible] panowie do Anglii, Niemiec, Francji i Włoch — [illegible]. Nie ciskamy innych narodowości, jeno utrzymujemy w mocy to, co dla pomyślności i jedności państwa jest nieodbicie potrzebnem.

Niejednokrotnie słyszeliśmy skargi, że za mało robi się dla narodowości i — rzecz dziwna — dzisiaj jeden z mowców poprzednich oskarżał rząd poprzedni, że za wiele czynił dla narodowości; podniósł zarzut, że gimnazja zorganizowano zupełnie na stopę słowiańską (wesołość na lewicy) i przez to uniemożliwiono młodym ludziom wstąpienie na którykolwiek z uniwersytetów; bo nie tylko na jeden uniwersytet pragski uczęszczać można; mamy w Austrji jeszcze więcej uniwersytetów; młodzieży naszej wolno nawet udawać się do Niemiec na studja uniwersyteckie; jeżeli więc uskarża się na to, jest i ten zarzut uczyniony poprzedniemu rządowi, że zaszedł za daleko w polityce narodowościowej, a ja ubolewam, jeżeli zarzut ten był ugruntowany; w takim bowiem wypadku, rząd poprzedni rzeczywiście postępował po niewłaściwej drodze.

Zwrócono uwagę, że poprzednie rządy wydały podobne ustawy dla Galicji i Dalmacji. Jeżeli bez ogródki mam wypowiedzieć moje zdanie, to w wysokim stopniu nad tem ubolewałem (brawo! brawo! na lewicy), a o ile miałem sposobność wetować w tej sprawie jako prezydent najwyższego trybunału, zawsze głosowałem w przeciwnym duchu; uważałem bowiem rozporządzenia tego rodzaju jako nieodpowiednie i nieszczęśliwe; jeżeli więc przyszło się do przekonania, że pewna ustawa, albo rozporządzenie, których udzielono, doprowadziły do tak smutnych rezultatów, jak to się dzisiaj okazuje, w takim razie trzeba się uderzyć w piersi i powiedzieć sobie: Zbłądziliśmy, ale nie trzeba drugi raz popełniać tego błędu, dla tego, żeśmy go raz już popełnili. (Brawo! Brawo! na lewicy.)

Obecnie mamy w Austrji, niestety, prawie jedyną tylko instytucję, która Austrję w pełni reprezentuje — jest nią nasza waleczna armia. Ale i w tej instytucji, ze smutkiem to mówię, zrobiono już znaczny wyłom. Nie mamy już wojskowego, niemieckiego języka: obok niego mamy już służbowy język węgierski, a nawet kroacki.

Czyż ma to być jeszcze rozszerzone? Może nasze waleczne wojsko ma bezpośrednio prowadzić politykę narodowościową i rugować przez to element niemiecki. A do tego dójdzie, jeżeli części naszej ludności w żaden sposób nie będą w możności uczyć się po niemiecku. Wtedy żywioły składające armię nie będą rozumiały po niemiecku. Żałuję tych oficerów, którzy będą musieli z takich żywiołów kształcić żołnierzy, żałuję jenerała, który w decydującej chwili będzie do boju zagrzewał żołnierzy, a którego oni nie będą rozumieli. (Głosy na lewicy: Bardzo słusznie!)

Obecnie doszliśmy do tego, że szczególnie w pułkach galicyjskich — z wszelką rewerencją dla tego stanu — żydzi dostarczają głównego kontyngensu podoficerów, że oni jedynie mówią po niemiecku i mogą stanowić łączność między oficerami, a żołnierzami. Ci panowie, którzy są tak przeciwni żywiołowi żydowskiemu, a ja także za żydami nie przepadam (wesołość), niech się sami siebie zapytają, czy to będzie rzeczą przyjemną, jeżeli wszyscy nasi podoficerowie będą żydzi. (Wesołość na lewicy.)

Co się tyczy drugiej rzeczy, która podług mojego mniemania idzie z tem ręka w rękę, [illegible] polityki federacyjnej, to [illegible], że nie da się ona od tego odłączyć, ponieważ zadaleko posunięta polityka narodowościowa koniecznie prowadzi do polityki federacyjnej. Jeżeli bowiem w pojedyńczych krajach koronnych tylko narodowościowe żywioły skupiać i wzmacniać, będziecie to nie znajdziecie żadnego kontyngiensu do wspierania rządu centralnego. Naturalnem tego następstwem będzie to, że punkt ciężkości przeniesiony zostanie na pojedyńcze kraje koronne.

Jeden z panów mowców zwrócił uwagę na to, w jakiem położeniu znajdujemy się w Austrji, że jesteśmy otoczeni państwami, które zasadę jednolitości z całą surowością przeprowadzają, że państwa, w których pierwej panowała wręcz przeciwna zasada, jak Szwajcarja i Ameryka północna, przyszły obecnie do przekonania, że trzeba zerwać z tą zasadą, i że są na drodze utworzenia państwa jednolitego. A my, tego co wywalczyliśmy przez stuletnie ciężkie walki, mamy się zrzec dla jakiegoś eksperymentu? (Brawo na lewicy.)

Tyle jest pewnem, że nasza konstytucja na serjo jest zagrożoną; nie napadają na nią bezpośrednio, ale podkopują ją ze wszystkich stron (Oklaski na lewicy), nie prowadzą przeciw niej wojny otwartej, ale podziemną. Jeżeli się łączymy w celu jej obrony, to my jesteśmy prawdziwie konserwatywną partją (żywe oklaski na lewicy) my to trzymamy wysoko sztandar austrjacki, my walczymy za Austrję, za blask austrjackiej korony cesarskiej i [illegible] tego też opatrzność na naszą stronę przechyli [illegible] zwycięstwa!

O stanie szkół ludowych.

IV.

Na płace nauczycieli i nauczycielek, tudzież na dodatki ich osobiste i pięcioletnie wydały w r. 1878/9 gminy, obszary dworskie i inne strony przyczyniające się do utrzymania szkół ludowych publicznych a dalej powiaty (w 4 prc. dodatkach do podatków) i fundusz szkolny krajowy razem 1,242.709 zł. w. a. w porównaniu z rokiem 1877/8 o 96.750 złr. w. a. więcej. Z dalszego porównania z r. 1877/8 widać, że zwiększenie wydatku wynosiło wtedy w stosunku do r. 1876/7 o 2.266 złr. w. a. więcej. W obliczenie to nie wciągnęliśmy płac przywiązanych do posad opróżnionych, ponieważ takowe nie wpływają wcale do fuduszów szkolnych miejscowych, albo w myśl art. 50 ust. szk. kraj. z 3. maja 1873 l. 251 wchodzą pod tytułem interkalarjów do funduszu emerytalnego nauczycieli publicznych szkół ludowych. Do wydatków na płace nauczycielskie należy jeszcze policzyć wynagrodzenie katechetów, nauczycieli i nauczycielek przedmiotów nadobowiązkowych, nauczycielek robót ręcznych kobiecych a w końcu zapomogi udzielane nauczycielom i nauczycielkom, co wszystko razem wynosiło w r. 1878/9 30.000 złr. w. a., a do czego fundusz szkolny krajowy przyczynił się sumą 22.000 zł., fundusze zaś miejscowe 8.000 zł. w. a. Wydatki przeto na płace nauczycielskie im rzeczywiście niszczone wynosiły razem 1,272.709 zł. w. a.

Gminy wyznaniowe wydały w r. 1878/9 na płace nauczycielskie w szkołach, które własnym utrzymują nakładem, 49.020 zł. w. a. zatem w porównaniu z r. 1877/8 o 2.354 zł. mniej, co ztąd wynikło, że 5 z tych szkół ubyło, a 7 było nieczynnych. Posad w tych szkołach było razem 156, z których było 149 zajętych a 7 opróżnionych. Przeciętna płaca nauczycieli w szkołach ludowych wyznaniowych wynosiła 368 zł. 58 ct. w. a., a więc o 37 złr. 81 ct. więcej, niż w szkołach publicznych.

Co do szkół ludowych prywatnych, które mają charakter szkół publicznych, nie wykazano dokładnie wszystkich płac nauczycielskich. Suma płac wykazanych wynosi w r. 1878/9 20.371 zł. Jeżeli doliczymy ten i poprzedni wydatek na płace nauczycieli i nauczycielek do sumy wydatków na płace nauczycielskie w szkołach ludowych publicznych, będziemy mieli razem 1,342.100 złr. w. a.

Lecz na gminach i innych stronach konkurujących do utrzymania publicznych szkół ludowych ciąży, w myśl art. 24 ustawy [illegible] z 2. maja 1873 r. l. 250 o zakładaniu i utrzymywaniu tych szkół, obowiązek starania się o ich umieszczenie, wewnętrzne urządzenie izb czyli sal szkolnych, opał i obsługę szkolną, a w dodatku winny dostarczać kierownikom szkół wszelkiej kategorji a zatem i jednoklasowych pomieszkań w naturze, lub dawać im odpowiednią spłatę za takowe. Wszystkie te wydatki nie dadzą się z należytą ścisłością i dokładnością obliczyć i wykazać a zaledwie można je w przybliżeniu oznaczyć. Licząc domniemalny czynsz za izbę czyli salę szkolną i za pomieszkanie nauczyciela w szkołach jednoklasowych 100 złr., w dwuklasowych 200 złr., w trzyklasowych 400 zł., w czteroklasowych 800 zł. a w 30 więcejklasowych 2.000 zł., otrzymamy ogółem za rok 1878/9 462.250 zł. Opał wszystkich tych szkół najskromniej obliczony mógł kosztować co najmniej 128.000 złr. Obsługę szkolną liczymy 43.040 złr., a naprawy coroczne budynków i sprzętów szkolnych w całym kraju 169.140 złr. Tym sposobem wynosiłyby wydatki wypływające z art. 24 wspomnionej ustawy 802.430 złr. w. a., czyli przeciętnie na jedną szkołę ludową publiczną 284 złr. w. a. Wydatek ten obliczyliśmy niezawodnie raczej za nizko niż za wysoko.

Na utrzymanie szkół ludowych zreorganizowanych, których według wydanych orzeczeń było w r. 1878/9 2.441, dostarczyły fundusze szkolne miejscowe 786.097 zł. 45 c. powiaty z 4% dodatków do podatków 223.746 zł. 99 c., a fundusz szkolny krajowy 284.427 zł., czyli razem 1,294.271 zł. 89 c. w. a. Z porównania z r. 1877/8 przekonujemy się naprzód, że liczba szkół ludowych zreorganizowanych wzrosła o 18, a powtóre, że wydatki na te szkoły zwiększyły się o 35.921 zł. 46 c. w. a. Do zwiększonych tych wydatków przyczyniły się fundusze szkolne miejscowe sumą 28.057 zł. 37 c., powiaty kwotą 1.087 zł. 9 c. a fundusz krajowy sumę 6.777 zł. w. a. W r. 1877/8 wynosiło zwiększenie się wydatków na szkoły zreorganizowane w porównaniu z r. 1876/7 o 79.511 zł. 57 c. a zatem o 43.590 zł. c. więcej niż w r. 1878/9. Z sumy powyższej wydano: na płace nauczycieli i nauczycielek wraz z interkalarjami wpływającemi do funduszu emerytalnego 1,198.785 zł. 69 c. na remuneracje katechetów 7.405 zł. na mniejsze potrzeby szkół i urzędowe 29.413 zł.

Dowcipny pomysł.

Zdarzenie prawdziwe.

przez

Arję.

(Ciąg dalszy.)

Zrobiwszy rano to odkrycie postanowiłem nie zwlekać dłużej jak do wieczora, z wykonaniem dawno powziętego zamiaru. Z wielką ostrożnością żeby nie obudzić podejrzeń mego protektora, obejrzałem miejscowość otaczającą ogród, gdyż bez tego później w nocy trudno by się było rozpoznać. Przez cały dzień byłem niespokojny i rozdrażniony. Nie chcąc zaś zwracać na niezwykły swój stan uwagi dozorcy, nie ruszyłem się ze swego pokoju pod pozorem lekkiego bolu głowy.

— Wieczór nadszedł, serce mi biło gwałtownie, kiedym się wymykał po cichu do ogrodu, z obawy żeby mnie kto niepotrzebny nie spostrzegł i nie zawrócił do domu. A jeśli tam zaszło co niespodziewanego, jeśli wyłom został naprawiony, albo postawiono kogo przy nim na straży? Mróz przebiegł mi po ciele. Skamieniałem. Ale nie było się co zastanawiać. Szło wprawdzie więcej niż o śmierć i życie, bo o życie lub śmierć moralną, lecz opuścić tę chwilę znaczyło to samo co zgubić się na wieki, albo przynajmniej na długie czasy, a tymczasem moje biedne dzieci cierpią dręczone i prześladowane. Ta myśl przerywając dalsze wachanie, popchnęła mnie naprzód. Początkowo około domu szedłem powoli, jak człowiek przechadzający się z przyjemnością, zaledwie jednak gęste i cieniste drzewa ukryły mnie przed okiem ciekawych, zacząłem biedz z całych sił, pragnąc jak najprędzej dostać się po za obręb tej strasznej siedziby nędzy i boleści.

— Jeszcze kilka kroków tylko, a wolność i niezawisłość zapewniona. Jedna myśl wprawdzie dręczyła mnie przez cały dzień niesłychanie, a rady na nią nie umiałem znaleźć. W szpitalu Bonifratrów, wszystkim obłąkanym dają ubranie odmienne krojem i barwą od zwykłych, zapewne w celu utrudnienia ucieczki. Jak w takim stroju ukazać się na ulicach Warszawy? Na pierwszej ulicy złapią i odstawią napowrót na miejsce bez wglądania bliżej w powody ucieczki. Pod wpływem tego wspomnienia zwolniłem kroku, idąc dalej z głową spuszczoną na piersi, zniechęcony i wątpiący. Dopiero dochodząc do miejsca przeznaczenia podniosłem oczy. Krew zastygła mi w żyłach. Przed murem około samego wyszczerbienia stał mój przyjaciel dozorca mrucząc pod nosem:

— Trza jutro to załatać, inaczej który ptaszek z klatki wyleci. A pan co tak po nocy spaceruje?— zawołał spostrzegłszy mnie dopiero, teraz już wilgotno, zmierzcha się, czas taki bardzo szkodliwy na zdrowie. Trzeba wracać.

Pomimo całej naszej przyjaźni, dozorca był zawsze przekonany, odebrawszy rozkaz pilnowania mnie starannie i czujnie, że należę do rzędu ciężko i niebezpiecznie obłąkanych. W pierwszej chwili po niespodziewanem spotkaniu się z nim tak byłem zmięszany, że nie wiedziałem co odpowiedzieć. Rozpaczliwa odwaga jednak wróciła wkrótce. Zrozumiałem, że tylko zimna krew i spokojność ocalić mnie może. Nagła myśl jakaś błysnęła mi w głowie. Kto wie czy nie da się co wyciągnąć z tego spotkania.

— Cały dzień głowa mnie bolała, teraz czuję się lepiej i przejść się chciałem. Spostrzegłszy przez okno, że pan idzie w tę stronę, przybiegłem żeby trochę porozmawiać, bo samemu było mi nudno. Może razem wrócimy do domu... Ale co pan dziś tak wystrojony, nigdy nie widziałem tak ślicznej kapoty, co za piękny czarny kolor, a jakie sukno, musiała bardzo drogo kosztować.

— Prawda że śliczna — zawołał dozorca uszczęśliwiony obracając się na wszystkie strony — przypatrz się jej pan dobrze. Ale ona mnie nic nie kosztowała, bo to jest prezent od syna, który dzisiaj przyjechał i przywiózł ją z sobą. Zdjąłem więc dzisiaj swoją starą siwą kapotę i ubrałem się w nową, żeby mu tem przyjemność zrobić. A ładna jest, bardzo ładna, nie ma co mówić. Z przodu leży jakby ulana, nie wiem nawet, jak mogli tak doskonale utrafić na mnie bez brania miary. Ciekawe tylko rzeczy jak tam wygląda z tyłu, nie mogę zobaczyć.

I śmieszny człowieczyna zaczął się wyginać na wszystkie strony, głowę przechylając przez ramię, żeby koniecznie widzieć jak też ten strój, z którego czuł się tak dumnym, wygląda z drugiej strony. Była to scena tak pocieszna śmieszna, że w każdym innym wypadku byłbym się nią serdecznie ubawił. Teraz jednak co innego zajmowało mój umysł.

— O, nic łatwiejszego — powiedziałem — jak żeby się pan sam przekonał, czy pięknie wygląda. Ja ją włożę na siebie, a pan będziesz mógł ją obejrzeć zbliska na wszystkie strony.

— A prawda, nie pomyślałem o tem — zawołał starowina ucieszony, zapominając jak wielka była różnica pomiędzy naszemi figurami.

Nie kazałem sobie dwa razy powtarzać tej prośby. Zrzuciłem natychmiast swoją kurtkę i włożyłem kapotę sięgającą małemu człowiekowi do kostek, jak księża sutanna, którą mi biedaczysko oddał w ręce z całem zaufaniem.

— No i jakże się panu podoba? — zapytałem obracając się tyłem do niego. Schyliłem się jednak zarazem ku ziemi i nabrałem w obiedwie ręce po dużej garści piasku.

— Tak... no nie bardzo dobrze leży... ale może... jąkał dozorca. Ale co pan robisz? — dodał nie mogąc zrozumieć po co się schylam.

— Nic, zdawało mi się, że coś upadło — odpowiedziałem i obracając się nagle zasypałem mu piaskiem oczy i na wpół otwarte usta.

Bez chwili namysłu nie oglądając się po za siebie i nie zwracając uwagi na bolesne jęki biednego oszukanego, jednym susem przesadziłem wyłom w murze, i znalazłem się po za obrębem szpitala. Pogoni nie było co się obawiać na teraz. Biedny dozorca był sam jeden, a krzyku jego nikt nie mógł usłyszeć z tak odległej części ogrodu. Nim zaś przyszedł do siebie o tyle, żeby się udać do domu o pomoc, ja już byłem daleko, wolny od wszelkiej na tę chwilę obawy.

Długi czas błąkałem się po ulicach Warszawy, nie wiedząc co z sobą zrobić i gdzie się udać z prośbą o schronienie. W końcu przyszedł mi na myśl biedny wyrobnik, dawny służący moich rodziców, którego niekiedy z litości, bawiąc w mieście, odwiedzałem. On też nie pytając się co mnie skłania do tak smutnej ostateczności, przyjął z otwartemi rękami. Przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy przebyłem u niego w niepokoju i głodzie. Dziś dopiero nad wieczorem ośmieliłem się wyjść na ulicę, żeby poszukać gdzieindziej pomocy.

— I jakżeż się pan dowiedział, że jestem teraz w Warszawie? — zapytałem. — Ciągnął dalej pan Wincenty Górzyński swoje opowiadanie.

— Pomyślałem, że w hotelach może będę mógł się dowiedzieć, czy nie ma którego ze znanych mi obywateli wiejskich. Przeszedłem tak na próżno pół Warszawy, nie znalazłszy nikogo. Zniechęcony chciałem się już wyrzec poszukiwań, kiedy spostrzegłem tu na dole na tablicy dobrze mi znajome nazwisko szanownego pana. Udałem się więc na górę w nadziei, że mi pan nie odmówi pomocy, dając na kilka dni schronienie. Nie wiem czy to nie zbyt wiele śmiałości z mojej strony żądać takiej usługi, ale są okoliczności w życiu, które człowieka do najprzykrzejszych konieczności zmuszają.

— Prawdziwą nieludzkością byłoby odmówić tak małej rzeczy — odpowiedziałem — ale muszę pana uprzedzić, że pobyt mój jest bardzo ograniczony. Wyjeżdżam pojutrze za granicę, zatem przez ten tylko czas będę mógł służyć panu swoją pomocą.

— Wiedziałem dobrze, że nieprawdę mówię, gdyż wszelkie przygotowania nie mogły być tak prędko ukończone. Natura ludzka jednak jest ułomną, i nawet w chwilach najlepszego poruszenia duszy wśród spełniania szlachetnego uczynku, stara się zostawić sobie furtkę do odwrotu.

— Zawsze i za to będę panu wdzięcznym — odparł biedny człowiek — a mam nadzieję, iż przez ten czas będę mógł tak tę sprawę załatwić, żeby mi nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

— Cóż pan zamyślasz zrobić?

— Tego nie mogę jeszcze powiedzieć. Wszystko polega na najściślejszej tajemnicy. Spodziewam się jednak, że mi to się nie źle powiedzie, i że będę mógł zarazem palące uczucie zemsty zaspokoić.

Siedzieliśmy chwil kilka w milczeniu, rozmyślając zapewne nad jednym i tym samym przedmiotem. W tem gość mój, jakby mdlejący, głowę położył na poręczy fotelu.

— Co panu jest? — zapytałem przestraszony.

— Nic, czuję się tylko mocno osłabionym i bezsilnym.

— Może to z głodu. Zdaje mi się nawet, że przyznałeś się pan do czegoś podobnego. Trzeba się posilić koniecznie.

(C. d. n.)

... na przybory potrzebne do uzmysławiania nauki 26.872 zł. na konferencje okręgowe 19.669 zł. 75 c., na biblioteki okręgowe 5.901 zł. a na rozmaite wydatki 6.225 zł. w. a.

W obliczeniu tem niema płac zastępców nauczycieli i nauczycielek, chorych lub mających urlopy, tudzież płac nauczycieli i nauczycielek klas współrzędnych, które to płace wynosiły w r. 1878/9 około 50 000 zł. w. a. Suma przeto ryczałtowa na utrzymanie szkół ludowych zreorganizowanych wynosiła w r. 1878/9 1,334.271 zł. 89 c. w. a., a zwiększenie się wydatku tego w porównaniu z r. 1877/9 85.921 zł. 46 c. w. a. Utrzymanie przeto jednej szkoły ludowej zreorganizowanej kosztowało przeciętnie 550 zł. 70 c. a w porównaniu z r. 1877/8 o 31 zł. 38 c. więcej.

Gdy do tego doliczymy wykazany prawdopodobny wydatek na umieszczenie, opał, obsługę i t. d. szkół tych, przeświadczymy się, że koszta utrzymania jednej szkoły ludowej zreorganizowanej wynosiły w r. 1878/9 przeciętnie 840 złr. 70 ct. w. a. a wszystkich szkół zreorganizowanych razem 2,037.502 złr. w. a. Do tego należy jeszcze doliczyć koszta utrzymania 202 szkół ludowych publicznych czynnych lecz niezreorganizowanych, które wynosiły co najmniej 60.000 złr. Wydatek przeto ogólny na utrzymanie szkół publicznych ludowych wynosił w r. 1878/9 2,097.502 złr. 70 ct. w. a.

Do uposażenia szkół należą pola i ogrody, aby nauczycielom podać możność udzielania dzieciom starszym do szkoły uczęszczającym nauki gospodarstwa, ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, i zespolenia tym sposobem nauki szkolnej z potrzebami codziennemi życia. Według wykazów Rad szkolnych okręgowych za rok 1878—9 było 433 szkół ludowych publicznych, mających pola lub łąki, a 1.889 posiadających ogrody większe lub mniejsze, gdyż od kilkunastu metrów kwadratowych aż do 50 arów a nawet hektaru rozległości. W porównaniu z r. 1877—8 zwiększyła się liczba pól i ogrodów razem o 162.

Karol Miarka w Warszawie.

Z Warszawy 24. maja.

Wczoraj nad wieczorem, spore grono inteligencji Warszawy zgromadziło się w wielkiej sali hotelu europejskiego celem uczczenia składkową biesiadą przebywającego chwilowo wśród nas Karola Miarki.

Okazała sala przedstawiała zajmujący, iście barwny widok. W środku jej umieszczono dębowem liściem uwieńczony sympatyczny portret Miarki, pędzla utalentowanego artysty, p. Karola Millera. Dobrodusznością i siłą zarazem nacechowane oblicze zacnego Ślązaka występuje tu w całej pełni. Przywitany serdecznie Miarka, zasiadł o godzinie 6ej wraz z swoją szanowną małżonką, towarzyszką doli i niedoli, u biesiadnego stołu.

Przy pierwszym kielichu złocistego napoju, rozpoczęły się toasty. Naczelnym mówcą był Ludwik Jenike, redaktor *Tyg Illustr.*, przyjaciel solenizanta. Jenike powitał Miarkę przedewszystkiem jako kolegę zawodu, jako dziennikarza, redaktora trzech pism wychodzących w Mikołowie, na Górnym Szlązku, a liczących 18.000 prenumeratorów! Witał dalej Jenike w Miarce górnoszląskiego ludu opiekuna, którego pośrednictwu zawdzięczyć należy spełnienie wielkiego faktu, miłosierdziem chrześcijańskiem i uczuciem plemiennem podsyconego. — „Dziesięć tysięcy braci, dzięki hasłu danemu przez Miarkę, uratowaliśmy od głodowej śmierci... Więc inicjatorowi dzieła, więc patronowi takiemu należy się cześć ogółu, cześć powszechna."

Słowa te zasłużonego Jenike przyjęto grzmotem oklasków — wszyscy z pełnemi kielichy cisnąć się poczęli do Miarki i ściskać spracowaną jego prawicę. Rozrzewniającym istotnie był wstęp przemówienia Jenikego, w którym stwierdza wdzięczność ludu nawiedzonego głodem dla dobroczynnej, ratującej go braci. Na intencję Królestwa komunikował się lud szląski, odprawiał i odprawia modły. W każdym domu przechowano jak relikwię po ziarnku z przesłanego przez ziemian naszych plonu.

Przemawiało jeszcze kilku mówców.

Wreszcie wstał Miarka. Redaktor *Katolika, Moniki* i *Poradniku gospodarskiego* okazał się znakomitym mówcą.

Bystry, acz w słowie powolny, dowcipny, mający na posługi zapas ludowych obrazów i piosnek, w argumentacji twardy, Miarka rozbraja swoją swadą. Słów jego przydłuższych powtarzać tu nie możemy, nadmieniamy tylko, że dziękował on gorąco za pomoc, za dobrodziejstwo wyświadczone biednemu Szlązkowi. Jeszcze kilku przemawiało.

Pod najprzyjemniejszem wrażeniem opuścili biesiadnicy salę około godziny dziewiątej.

Dziś o godzinie 6ej rano Karol Miarka opuścił Warszawę. Wczoraj znajdował się on na odczycie p. Pileckiego, gdzie też przedstawiony był prezydentowi miasta p. Starynkiewiczowi. Przed wyjazdem fotografował się dzielny Szlązak w zakładzie p. Mieczkowskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. maja.

* Benefisowe przedstawienie to bezwarunkowo kamień probierczy sympatji publiczności, dla artysty lub artystki. Panna Bocskay mogła się wczoraj przekonać, że talent jej i praca zostały należycie ocenione i że w krótkim czasie pobytu swego na naszej scenie potrafiła sobie pozyskać rzetelne uznanie i niekłamaną sympatję nie u pewnego małego kółka adoratorów jej talentu, ale wśród ogółu publiczności. Pomimo, że piękna pogoda wabiła na przechadzkę, teatr był szczelnie zapełniony z wyjątkiem tylko najwyższych regionów podpająkowych, które były średnio obsadzone. Za pojawieniem się beneficjantki na scenie, sala rozebrzmiała grzmotem oklasków, które się powtarzały po każdej niemal arji śpiewanej przez beneficjantkę. Wieńce rozmaitego rozmiaru i bukiety padały kilkakrotnie na scenę w czasie przedstawienia, które kilkakrotnie przybierało charakter wspaniałej owacji dla sympatycznej tej artystki. Panna Bocskaj z zadowoleniem może powiedzieć: Warto pracować, kiedy się jest uznaną.

* Wycieczka „Gwiazdy" do lasku Krzywczyckiego, która z powodu słoty dwukrotnie nie przyszła do skutku, odbędzie się jutro, *nota bene* jeżeli „der wunderschöne Monat Mai" znowu nie wypłata jakiego wilgotnego figla, co sobie z góry wypraszamy.

* Konsumenci cygar „Cuba" uskarżają się, że od niejakiego czasu cygara te są znacznie gorsze, aniżeli pierwej, i to obydwa gatunki tychże, po 4 i 5 centów za sztukę. Może fabryki tytoniu potrafią na to co zaradzić.

* Wny Turek ze Soovar złożył na szkołę polską w Jassach 5 złr., które na ręce dr. Łukaszewskiego posłano.

* Ruch budowlany we Lwowie ogranicza się prawie na samych reparacjach i dobudowaniach, mimo to nazwać go musimy dosyć ożywionym. Budują bardzo wiele obszernych oficyn a przedsiębrane reparacje są po większej części prowadzone na większą skalę. Robotnik a specjalnie rzemieślnik, z powodu ogólnego zastoju w przemyśle jest bardzo tani.

* Od 15. czerwca r. b. wychodzić ma w Krakowie *Przegląd akademicki*, organ młodzieży polskiej, który wydawanym będzie za staraniem Czytelni akademickiej tamtejszej pod przewodnictwem dr. J. Kopernickiego, członka Akademii Umiejętności i docenta uniw. Jag. Pismo to zawierać będzie rozprawy mające wartość naukową, utwory literackie i poetyczne, odznaczające się talentem, szlachetną myślą i dążnością, sprawozdania z prac naukowych młodzieży, ogłoszenia o zadaniach konkursowych, wreszcie kronikę akademicką.

* Z dniem 1. czerwca r. b. wejdzie w ruch poczta osobowa między Sanokiem a Iwoniczem na czas do końca września. W tymże samym perjodzie obiegać będzie poczta z przewozem osób między Rymanowem i Miejscem a to w związku z dyliżansem na przestrzeni Rzeszów-Iwonicz obiegającym. W czasie od 1. października do końca marca istnieć będzie codzienna poczta osobowa między Sanokiem a Krosnem. Należytość od osoby wynosi 5 centów za każdy kilometr. Zarządzenia powyższe ułatwią znacznie podróż publiczności dążącej ze strony wschodniej koleją Karola Ludwika lub koleją Łupkowską na Zagórze do Iwonicza.

* Dla lwowskiej publiczności nieobojętną będzie wiadomość, że jutro ogród na Zofiówce należący do Zakładu św. Kazimierza będzie otwarty o godzinie 4 po południu.

* J. I. Kraszewski po uroczystościach w Krakowie, przybył do Wiednia.

* **Wiadomości policyjne z dnia 25 Maja.** Skradziono kupcowi S. M. z wozu na targowicy zbożowej surową skórę — panu E. M. z ogrodu pod l. 18 przy ulicy Kościuszki żywego żółwia.

C. k. żandarmerja z Jaryczowa doniosła, że zarobnica Jaga Babiak po dokonaniu kradzieży korali we wsi Podliska wielkie, zbiegła ztamtąd i we Lwowie się ukrywa.

Straż policyjna aresztowała Józefa Kochana za podejrzane posiadanie siekiery wrzekomo skradzionej w domu pod l. 8 przy ulicy Piekarskiej, Brynka Wójcickiego i Mikołaja Hładyka poszukiwanych za kradzież, Kazimierza Dziedzińskiego poszlakowanego o kradzież skóry z wozu.

— **Wiedeń** 25. maja. Wielkie wrażenie sprawił w kołach wojskowych wypadek zaszły w dniu 23. b. m. przewiezienia jenerała kawalerji księcia Wilhelma Montenuovo do domu obłąkanych w Döblingu. Książę urodzony w r. 1821, jest synem b. cesarzowej Francuzów arcyksiężnej Marji Ludwiki z drugiego, morganatycznego małżeństwa z hrabią Adamem Neippergiem. W kampanii węgierskiej w r. 1848—1849 otrzymał order Marji Teresy. W r. 1866 był komenderującym w Czechach, a później został kapitanem przybocznej cesarskiej gwardji Trabantów. Od pewnego czasu powzięli bliżej księcia stojący przekonanie, że stan umysłu jego nie jest normalnym. Z tego powodu okazało się potrzebnem zbadanie psyhiatryczne jenerała. Wezwani przez rodzinę księcia lekarze i najsławniejsi psyhiatryści orzekli, że książe Montenuovo, z powodu osłabienia umysłu dłuższemu badaniu stanu psyhicznego poddanym być musi. Orzeczenie to zakomunikowane przez rodzinę księcia prezydjum policji, zatwierdzone zostało przez okręgowych lekarzy policyjnych, w skutku czego wydane zostało rozporządzenie władzy oddania księcia pod nadzór zakładu leczniczego i aby chory mógł być jak najstaranniej pielęgnowanym wybrano zakład w Döblingu, dokąd go odwiózł urzędnik policji i okręgowy lekarz policyjny.

— **Z Warszawy.** Sezon zimowy się skończył. Do głównych plag zimowych sezonów należą liczne, zbyt liczne koncerta. Wielkie miasta zachorowały na muzykę, a Warszawa na odczyty. W innych miastach są odczyty rzadkie, bo ma ich publiczność dość w aulach uniwersyteckich. Jeżeli się tedy ktoś prywatny, nie profesor, z prelekcją produkuje, musi być albo znakomitym deklamatorem, albo znaną krajowi osobistością, albo reformatorem na jakiemkolwiekbądź polu. W Warszawie są inne warunki, tam mają odczyty rację bytu. Litwos jest dziś w modzie. Ale modny literat wychodzi tak samo z mody, jak modna rękawiczka. Niewdzięczny ten publikus, o, bardzo niewdzięczny. A kadzidła odurzają ludzi, psują ich. Przypomnijmy sobie Welskiego, Brzozowskiego, Norwida i innych romantyzmu epigonów. Były to wszystko wielkie talenta, a dziś? Niechże te słowa nie będą trytyką — broń Boże — niechże będą życzliwem słowem. Litwosa talent jest miły jak oddech majowy, jak szept rozpłakanej kochanki, ale talenta takie, przemijają z wiosną życia, zamieniając się później w manierę, w ckliwą słodycz.

— **Pojedynek w Peszcie** Najgorętsze życzenia hr. Wiktora Zichy Ferraris, jakkolwiek może je życiem przepłaci, spełniły się: hr. Pista Karolyi, jeden z trzech dyrektorów kasyna narodowego w Peszcie, i ten, który pierwszy zaproponował wykluczenie z kasyna hr. Zichyego, przyjął wyzwanie. Gdy hr. Zichy się powiodło znaleźć drugiego sekundanta, w osobie Beli Szechenyego, który właśnie co na uroczystość odsłonięcia pomnika swojego z podróży do Chin był powrócił. Trudność zaś znalezienia sekundanta pochodziła ztąd, że ogół uważał przeciwnika jego za niegodnego satysfakcji. Strzelano się na 10 kroków i hr. Wiktor Zichy został kulą w piers ugodzony. Pozostaje on w niebezpieczeństwie życia, lecz nie bez nadziei.

— † **Henryk Gagern**, jeden z najwybitniejszych niemieckich mężów stanu w r. 1848, b. prezydent parlamentu frankfurckiego, gorący niemiecki patrjota, umarł dnia 22. b. m. w Darmstadzie w 82 roku życia. Karjera jego skończyła się w r. 1848 — usunął się od świata i żył w spokoju. Był to człowiek szlachetnego charakteru, który uznali w nim nawet jego polityczni przeciwnicy.

— **Pomnik Puszkina.** Dnia dzisiejszego w 81. rocznicę urodzin Puszkina odbędzie się w Moskwie odsłonięcie posągu Puszkina. Puszkin pochodził z Prus, zkąd jeden z jego przodków, nazwiskiem Radsza za czasów W. księcia Aleksandra Newskiego, po zdobyciu kraju przez zakon Niemiecki do Moskwy się przesiedlił. Matka Puszkina była wnuczką głównodowodzącego jenerała Abrahama Petrowicza Hanibala, murzyna afrykańskiego, po którym poeta kędzierzawy włos i ciemną cerę odziedziczył. Młody Puszkin pracował w pierwszych latach w ministerjum spraw wewnętrznych zkąd go przymusowo wydalono do Michałówki w gubernii pskowskiej, jego majątku dziedzicznego. Po czterech latach, za cara Mikołaja zniesiono zakaz wydalania się z miejsca pobytu. Puszkin umarł w Petersburgu 29. stycznia 1837 r. w skutek rany odniesionej w pojedynku z Heckerem. Jedna z jego córek Natalia jest morganatycznie zaślubioną z ks. Mikołajem Nassauskim, bratem królowej szwedzkiej. Posąg nie jest godny wielkiego poety, który jest przedstawiony jakby na przechadzce w tużurku.

Gospodarstwo przem. i handel.

„Kotwica" (der Anker), Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu. (Jeneralna reprezentacja we Lwowie ul. Hetmańska l. 8.) — W miesiącu kwietniu 1880 wydano 487 polic z kapitałem złr. 1,030.672 ct. —, a zatem od 1. stycznia 1880 r. wydano 1806 polic na 3,314.453 złr.

W upłynionym miesiącu zebrano premij złr. 113.084 ct. — wkładek złr. 95.369 ct. —, w 4-miesięcznej operacji, t. j. od 1. stycznia 1880 roku zyskano premij i wkładek łącznie 942.409 złr.

W skutek wypadków śmierci wypłacono w roku bieżącym złr. 235.228 ct. —, zaś od istnienia towarzystwa złr. 9,333.621 ct. —.

Fundusz gwarancyjny złr. 30,390.974 ct. 93.

Wiedeń d. 24. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 840, węgierskich 1459, niemieckich 641. Razem spędzono 3056 sztuk.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 53 do $56^1/_2$ złr., węgierskie 52 do 57 złr., prima do 58 i 59 złr., niemieckie 54 do 58 złr. za 100 kilo martwej wagi. Galicyjskie i bukowińskie woły sprzedano z rana wszystkie. Po 10tej godzinie cena spadła o 2 złr. na 100 kilo, osobliwie ciężkich węgierskich i niemieckich, daleko lżej można było sprzedać lichsze galicyjskie woły i po lepszej cenie aniżeli ciężkie wyborowe.

Zadziwia to, że w tym miesiącu, przy końcu maja, gdzie prawie największa jest konsumcja mięsa, a do tego spęd niewielki, tak trudno jest o sprzedaż.

Rozprzedane zostało wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że cesarz przyjedzie do Lwowa z 5. na 6. września. Na przyjęcie cesarza robią już przygotowania na dworcu kolei Karola Ludwika.

Według obliczeń dzisiejszych dzienników petersburgskich (datowanych z niedzieli) proces Weimara powinien był się skończyć w poniedziałek, a najdalej wczoraj. Tymczasem dotąd nie mamy urzędowej depeszy o wyroku, co daje do myślenia, że przy sprawie Saburowa i Löwenthala, których na ostatku miano badać, wywiązały się nowe komplikacje. A wiadomo, że Saburow obiecał, iż na końcu rozprawy powie swoje właściwe nazwisko i mnóstwo tajemnic nihilizmu odsłoni. — Z Löwenthalem dało sobie prezydjum podobno prędko radę. Aresztowano go przed rokiem w Petersburgu na dworcu moskiewskiej kolei i przy rewizji znaleziono w jego kufrze sporo kompromitujących papierów. „Ten kufer nie należał do mnie, powiada Löwenthal. Na dworcu w Moskwie podszedł do mnie jakiś nieznajomy młody człowiek a dowiedziawszy się odemnie, że jadę do Petersburga, poprosił mnie, abym wziął z sobą ten kufer i oddał go w Petersburgu temu kto się po niego zgłosi. Uczyniłem więc zadość jego prośbie, bo nie myślałem, że w tym kufrze jest coś, co może mnie skompromitować." **Prezydent:** A jakimże sposobem znalazły się w tym kufrze pańskie listy i odezwy rewolucyjne pisane przez pana? Löwenthal milczy i oczy w dół spuszcza.

Rzym d. 25. maja. Król mianował p. Tecchio prezydentem senatu, a pp. Confortiego, Borgattiego, Caccia i Alfierego wiceprezydentami.

Londyn d. 25. maja. Gladstone oświadczył w Izbie niższej, że w celu uzupełnienia instrukcji dla Goschena, czeka jeszcze na odpowiedź pewnych mocarstw, co jednak rychło nastąpi, poczem spodziewa się, iż będzie mógł przedłożyć dotyczące akta włącznie z instrukcjami, jakie Goschenowi udzielił.

Monachium d. 25. maja. Arcyksiążę Rudolf odjechał o godzinie 8ej wieczór do Wiednia.

Paryż d. 25. maja. Potwierdza się wydalenie 7 w niedzielę uwięzionych cudzoziemców, a według podania dzienników, ma rząd i innych socjalistów cudzoziemców z kraju wydalić. Bezrobocie w Roubaix ustało. Deputowani paryscy postanowili zażądać od ministra spraw wewnętrznych wyjaśnień co do zajść w niedzielę. Tymczasem Izba naradzała się dalej nad zniesieniem tak zwanych „lettres d' obédience" (upoważnień do nauczania wydawanych przez biskupów).

Kragujewac d. 25. maja. Skupczyna wybrała wydział z 27 posłów złożony, do austro-serbskiej konwencji kolejowej. W wydziale tym stronnictwo rządowe ma większość. Następne pełne posiedzenie skupczyny odbędzie się dopiero w sobotę.

Paryż d. 25. maja. Senat wybrał 147 głosami przeciw 9 Leona Saya swoim prezydentem. Na 276 głosujących rzucono 121 kartek pustych lub nieważnych. W skutek interpelacji radnego Engelharda uchwaliła Rada miejska Paryża następujący porządek dzienny: Rada miejska wypowiada naganę prefektowi policji za to, że dnia 23. b. m. dał swoim ajentom polecenia, których wykonanie odnawiając najohydniejsze zajścia z czasów cesarstwa; wolność obywateli ciężko krzywdzi.

Wiedeń d. 25. maja. Posiedzenie Izby panów. Przyjęto w rozprawie szczegółowej budżet, ustawę finansową na r. b., ustawę o taksie wojskowej, o zmianie niektórych rajchsratowych wiejskich okręgów wyborczych w Galicji. Wybrano członków do delegacji, poczem minister-prezydent na mocy zlecenia cesarskiego ogłosił odroczenie Rady państwa. Rozprawa była tylko przy etacie ministerstwa oświaty. Minister Conrad oświadczył, że rząd nie myśli zarzucić ośmioletniego musu szkolnego, że jednak musi uwzględniać pewne miejscowe potrzeby. Kardynał Schwarzenberg oświadczył się przeciw 8-letniemu musowi szkolnemu.

„Polit. Corresp." wyjaśnia propozycję, jaką Austrja dała Porcie co do zbrojnego jej wystąpienia przeciw Albańczykom. Gabinet austrjacki zaproponował Porcie, aby swemi wojskami osaczyła Skodar i w ten sposób odcięła zebranym pod Tusiami Albańczykom komunikację z tem miastem.

Wiedeń d. 26 maja. „Frmdbl." donosi: Gabinet austrjacki, zniósłszy się z niemieckim, przystał już na wniosek francuzki co do dodatkowej konferencji, któraby sprawę grecką załatwiła. Niemcy przystały na to pod przypuszczeniem, że wszystkie mocarstwa przystaną. Niema wątpliwości, że Moskwa i Włochy przystaną.

Londyn d. 26. maja. W Izbie niższej podnosił Gladstone konieczność pozostawienia Bartlego Frera na jego posadzie na Przylądku Dobrej nadziei, ponieważ odwołanie go pokrzyżowałoby sprawę konfederacyjną.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Petersburg d. 25. Maja. Bank państwowy ogłasza przyzwolenie na emisję 4% obligacyi w nominalnej wartości 150 milionów rubli pod mianem: skonsolidowane moskiewskie obligacje kolejowe 6 emisyi.

Paryż d. 25. W sprawie mającego się wystosować identycznego wezwania Porty zaproponował rząd francuski, ażeby zamierzoną w kwestji greckiej myśl komisji porzucić a do załatwienia sprawy dodatkową konferencję natychmiast zarządzić. Anglia i inne mocarstwa już się na to zgodziły. Przyzwolenie innych mocarstw jakkolwiek jeszcze formalnie nie nastąpiło, jednak z pewnością spodziewane.

Przyjechali dnia 26. maja 1880.

HOTEL ZORZA: F. Kolb ze Złoczowa. Dr. E. Weisstein z Brodów. A. Czajkowski z Dusanowa. M. Jezierski z Polski. J. Gomoliński z Brodów. A. Rakowski z Polski.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Sokołowski, dr. ze Stambułu. T. Arellano z Hiszpanii. W. Gnoiński z Krasnego. M. de Ayara Garay z Hiszpanii. G. Kamiński z Borzykowa. R. de Salcedo z Hiszpanii. O. Schüller z Berlina. L. de Torres z Hiszpanii.

HOTEL LANGA: S. Benedikt z Czerniowiec. J. Egger z Wiednia. G. Jondorf z Norymbergii. J. Moser z Zurychu.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. L. Heyne ze Złoczowa. R. Düll z Rohatyna. W. Bażyński z Polski. Z. Ochocki z Zarwanicy. M. Izdebski z Polski. B. Skibniewski z Balic. A. Słonecki z Zadurowa.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Rogalski, pr. z Paryża.

HOTEL LAZARUSA: W. Mutter z Wiednia. J. i H. Bau z Tarnowa. A. Byck z Brodów. J. Reichl z Horodenki. M. Damaszyński ze Zbaraża.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we środę dnia 26. maja 1880.

STARZY KAWALEROWIE

Komedja w 5 aktach W. Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

Jutro teatr zamknięty.

W piątek dnia 28. maja 1880.

Dzwony z Corneville

Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

Nowe kostiumy i dekoracje.

Lwów, z Izby handlowej, 26. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	263 —	267 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	165 —	168 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	244 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	96 70	97 70
„ „ „ 4 „ „ .	90 40	91 40
„ „ „ 5 „ okres. .	96 70	97 70
Banku hypot. galic. 6 prct. .	102 05	103 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	103 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	97 50	98 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa . .	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa .	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 46	5 58
„ cesarski . . .	5 51	5 60
Napoleondor	9 36	9 46
Półimperjał rosyjski . .	9 65	9 76
Rubel rosyjski srebrny . .	1 57	1 70
„ „ papierowy . .	$1.24^1/_2$	$1.26^1/_2$
100 marek niemieckich . .	57 80	58 80
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 25. Maja 1880.

godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred.	265.25
Anglo-austr.	136.25	Unionsbank	108.40
Kolej Kar. Lud.	264.—	Nordbahn	245.—
Kolej Połud.	84.50	Kolej Alföld.	155.—
Kolej Elżbiety	185.75	Kolej Lw.-czer.	166.—
Węg. Nordostb.	145.50	Wied. Comunal.	118.25
Węg. obl. p. w zł.	87.—	Galiz. indemniz	97.75
Losy z r. 1864	174.25	Kolej siedmiog.	107.30
Renta węg. 6%	106 07	Losy tureckie	16.60
Bankverein	134.50	Rosy. rubel pap.	$1.25^1/_2$
Losy węgier.	110.60	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 26. maja

godzina 10 minut 45 przed południem:

Akcje kredytowe	278.30	Anglo-austrjac.	136.10
Kolei Kar. Lud.	263.75	Kolej Południ.	84.—
Unionsbank	108.20	Napoleondor	$9.39^1/_2$
Rosyj. banknoty	$1.25^1/_2$	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 25. maja.

godzina 4 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	215.05	Akcje kredyt.	479.50
Lombardy	144.50	Galicyjskie	113.50
Kolei Rumuń.	53.10	Austr. banku	172.10

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 25	91 —

Lwów, dnia 26. maja 1880.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. nia pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany; o godz. 8 m. 52 po południu. pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Wiedeń 24. maja.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty [illegible] w banknot. 5 prc.	72 40	72 50
„ w srebrze 5 „	72 75	73 40
Losy 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	121 50	128
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	130 —	130 50
„ 1860 „ 100 „ „	130 75	131 25
„ 1864 „ 100 „ „	174 50	174 75
[illegible] austr. dom po 120 zł. 5 „	148 50	149 —
Renta złota 11. prct.	88 50	88 60
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie . . .	97 50	98 50
Bukowińskie . . .	96 50	96 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. . .	106 10	106 25
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa . .	126 75	127 —
Węgierska poż. po 100 złr.	110 50	110 75
[illegible] pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	131 90	133 10
[illegible] Anst. Ges. 200 złr.	150 —	151 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu . . .	278 60	278 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	265 75	266 —
Towarz. eskomp. niższo-austr. po 500 złr. . .	796 —	804 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr. . .	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr. . .	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	836 —	838
Unionbank po 100 złr. .	108 4	108 60
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	126	126 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. . . .	134 75	135 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	62 75	63 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	154 5	156 —
Elżbiety „ „ m. k.	185 50	185 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k. . . .	2458 —	2458 —
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	169 —	169 50
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k. . . .	264 —	264 5
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	166 25	166 75
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr. . . .	11 75	12 25
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	160 50	161 —
„ „ lit. B. po 200 „	170 50	171 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	158 75	159 7
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	18 / 25	8 / 75
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a. . . .	277 —	277 5
Südbahn po 200 zł. srebr. .	84 75	85 25
Tramway wied. po 170 zł. .	235 50	236 —
Węgiersko-galicyjskie (łupk.) po 200 złr. . . .	135 —	135 50
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr. . .	145 —	145 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	146 75	147 2
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 —	119 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 75	101 10
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 25	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewizy Smiesteczne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. śreb. w. a. .	90 25	90 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	88 —	88 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	95 70	96 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	94 0	95 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

C. k. uprzyw.
galic. akcyjny Bank Hipoteczny
postanowił udzielać
pożyczki na dobra ziemskie
także w 5% Premiowanych Listach hipotecznych.

Pożyczki udzielone w 5% listach hipotecznych, zwrotne są w 79 półrocznych ratach.
Rata półroczna wynosi 3³/₁₀% od kapitału pożyczkowego, z czego 3% przypada na odsetki.

5% Premiowane Listy hipoteczne
wylosowane będą w przeciągu lat 40. Losowanie odbywa się co pół roku.
Za każdy wylosowany 5% list hypoteczny wypłaci bank kapitał
z Premią 10procentową, to jest za 100 zł. po 110 zł. w. a.

Pożyczki w 6% Listach hipotecznych będą jak dotąd i nadal udzielane.

5% Premiowane Listy hipoteczne
są tak jak 6-procentowe, najwłaściwsze ***do lokowania kapitałów*** i mogą według ustawy z d. 2. Lipca 1868 D. P. XXXVIII Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z d. 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy rewersów wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane ostatniego lutego i ostatniego sierpnia każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we LWOWIE, główna kasa banku hipotecznego i filie tegoż w KRAKOWIE, CZERNIOWCACH i TARNOPOLU;
- we ***Wiedniu,*** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego;
- w ***Pradze,*** czeski Union-Bank i czeski Escompte Bank;
- w ***Bernie,*** filia banku Anglo-austrjackiego;
- w ***Linzu,*** Bank dla Górnej Austrji i Solnogradu;
- w ***Berlinie,*** S. Bleichröder;
- w ***Warszawie,*** warszawski bank dyskontowy;
- w ***Solnogrodzie,*** Karol Steininger;
- w ***Gracu,*** Paldenegg & Czernadak;
- w ***Trjeście,*** filia Union-Bank;
- w ***Bielsku,*** Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank.

Przedruk nie będzie płacony. 2135 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Szeria.